EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 29 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 12.000 | № 68

Rokowania nie doszły do skutku.

Robotnicy nie przybyli na konferencje do województwa.

Dzisiejsza konferencja związków zawodowych zadecyduje o losach strejku.

Dziś o godz. 12 w poł. przedstawiciele związków zawodowych mieli zakomunikować delegatom rządu ostateczną decyzję, która miała być powzięta na zebraniach delegatów fabrycznych włókniarzy.

Do godz. 1.30 przedstawiciele związków zawodowych województwa nie przybyli, wobec tego delegaci rządu uważają misję swoją za skończoną i prawdopodobnie w dniu dzisiejszym wyjadą do Warszawy.

Od wczesnego już ranka przed lokalami związków zawodowych poczęły gromadzić się grupy robotników, oczekując na wynik zebrań...

Sytuacja jest nader niepewna... Delegaci związkowi są nie zdecydowani... Jedynie wśród delegatów związku „Praca" przeważa nastrój strejkowy.

Wyniku obrad przewidzieć nie można....

Jedno zdecydowane zdanie za lub przeciw strejkowi może zaważyć na szali.

Decyzja będzie żmudną i trudną... Trzeba zważyć wszystkie pro i contra..

Sprawa nie jest łatwą... Powzięcie lekkomyślnej decyzji może na długi czas zaciążyć na sytuacji rzesz robotniczych.

W związkach.

W salach związkowych tłoczno i duszno... Sale wypełnione po brzegi... Nastrój podniecony... Delegaci obsadzają między sobą propozycje przemysłowców...

Nagle ucisza się... Przedstawiciele związków składają sprawozdanie z przebiegu pertraktacji... Wykazuje wartość tych propozycji i omawiają ich ujemne strony...

Na sali cisza... Od czasu do czasu pada ostry okrzyk... To wyraz opinji...

Przedstawiciele skończyli... Rozpoczynają się długie ożywione debaty...

A w województwie przedstawiciele rządu i przemysłowców oczekują na decyzję.

STANOWISKO „PRACY".

Związek „Praca" po burzliwych obradach postanowił uzależnić swoją decyzję od wspólnej konferencji przedstawicieli wszystkich związków. Jednakże na konferencji tej, związek „Praca" wystąpi za odrzuceniem propozycji przemysłowców.

W ZWIĄZKACH CHADECKICH.

W związkach chrześcijańskich do chwili zamknięcia numeru dyskusja nad przyjęciem propozycji przemysłowców nie została ukończona.

Z toku dyskusji nie można wysuwać wniosków gdyż istnieje równowaga mówców za i przeciwko przyjęciem propozycji przemysłowców.

Prawdopodobnie przyjęta zostanie rezolucja kompromisowa.

STANOWISKO ZW. KLASOWYCH.

W związkach klasowych — do chwili zamknięcia numeru — decyzji nie powzięto. Jednakże z ogólnych nastrojach daje się wyczuwać, iż propozycja przemysłowców przyjęta nie będzie.

Cukier dla Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje wydział handlowy magistratu otrzyma w najbliższych dniach 10 wagonów cukru.

Wydział zamierza się zwrócić do odpowiednich władz z memorjałem o zapobieżeniu brakowi mąki który wskutek nieregularnego dowozu daje się średnio odczuwać.

——x——

STREJK GENERALNY W KRAKOWIE.

AW. — KRAKÓW, 29 października. Zapowiedziany na godz. 9 rano strejk generalny na razie nie daje się odczuwać. Na murach miasta rozlepiono odezwę, wzywającą do zachowania spokoju. Odezwa podpisana jest przez ks. Biskupa Sapiehę, prezesa akademji umiejętności profesora Morawskiego, oraz rektora uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Łosia.

Na razie pracują wszystkie zakłady użyteczności publicznej. Na wypadek strejku w wodociągach, gazowni i elektrowni, pracę podjęliby słuchacze akademji rolniczej, którzy w zakładach tych są w pogotowiu.

AW. — KRAKÓW, 29 października. Dzięki pomocy S. S. S. w dniu wczorajszym funkcjonowały wszystkie urzędy pocztowe w mieście i na prowincji, Ruch kolejowy ożywił się. Przy pomocy zmilitaryzowanych kolejarzy da się prawdopodobnie wkrótce przywrócić normalny ruch pociągów.

W związku z zapowiedzianym strejkiem generalnym zmobilizowano policję i zarządzono pogotowie.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Vice-prez. Wojewódzki uprzyjemnia życie tramwajom.

Strejk kolejowy i pocztowy.

Militaryzacja kolej.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Dowództwo okręgu korpusu warszawskiego wydało dziś następujące obwieszczenie o powołaniu na „ćwiczenia" wojskowe etatowych pracowników kolei państwowych dyrekcji warszawskiej

„Na mocy art. 11, 13 i 14 tymcz. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz rozkazu M. S. Wojsk (szt. gen. L. 4551 — 4. kol. i L. 14548 — G. de B. z dnia 26.10 23 r., powołani są z dn. niniejszego obwieszczenia na 13 dniowe ćwiczenia wojskowe:

Oficerowie rezerwy wszystkich rodzajów broni i służb, urodzonych w latach od 1883 do 1898 (włącznie) którzy są etatowymi pracownika kolei państwowych w obwodzie dyrekcji warszawskiej,

b) szeregowi rezerwy, obrony krajowej, pospolitego ruszenia kategorji C-1 i C-2, którzy nie służyli w wojsku stałem. lub w zapasie, urodzeni w 1. 1883 —1900 (włącznie), którzy są etatowymi pracownikami kolei państwowych w dyrekcji warszawskiej.

II.

Wymienionych pod a) i b) powołuje sie na ćwiczenia wojskowe do 2 p. wojsk kolejowych z tem że do czasu prezentowania ich w tym pułku. mają pozostać wszyscy na dotychczasowo zajmowanych stanowiskach służbowych.

Karty powołania na ćwiczenia zostaną im doręczone za pośrednictwem ich przełożonych władz kolejowych, a mianowiecie:

W Warszawie — za pośrednictwem dyrekcji warszawskiej, na linji — za pośrednictwem zawiadowców stacji.

III.

Odroczenie ćwiczeń dopuszczalne jest tylko w wypadku ciężkiej obłożnej choćby powołanego.

IV.

Postanowienia karne:

Nie stawiający się na ćwiczenia wojskowe w myśl niniejszego obwieszczenia będą karani na mocy obowiązujących przepisów karnych.

KRONPRINC CHCE WRÓCIĆ DO NIEMIEC.

AW. — PARYŻ, 29 października — Agencja Radjo donosi z Hagi, że ex-kronprinc zwrócił się oficjalnie do Rotterdamu z prośbą o pozwolenie opuszczenia Holandji a do władz z prośbą o paszport na wyjazd do Niemiec. Kronprinc zobowiązuje się uroczyście do poniechania wszelkich uroszczeń monarchistycznych. Jest rzeczą prawdopodobną w twierdzeń powyższej agancji, że rząd holenderski nie będzie stawiał poważniejszych trudności kronprinzowi.

Przedstawiciel niemiecki zwrósił się o instrukcje do swego rządu w tej sprawie.

NA POCZCIE I TELEGRAFIE W WARSZAWIE.

Wczorajszy dzień, jako świąteczny, upłynął w urzędach pocztowo - telegraficznych bez ważniejszych wypadków, gdyż służba, jak zwykle, była ograniczona do minimum.

Dyżurni urzędnicy pełnili służbę.

Jednakże dało się odczuwać silne zdenerwowanie w sferach urzędniczych, spotęgowane po odbytym w „Coloseum" wiecu kolejowo-pocztowym.

Wobec jednomyślnej uchwały wiecowej, proklamującej strejk, przypuszczać należy, że w dniu dzisiejszym nastąpią zasadnicze decyzje, będące przedewszystkiem w związku z wiecem pocztowców i kolejarzy, mającym się dziś odbyć.

Jak się dowiadujemy, ograniczyła swą działalność sieć telefonów międzymiastowych, redukując pracę do rozmów urzędowych.

Czy lewica ma program w sprawie narodowościowej?

O czemkolwiek mówi się w sejmie, w tej chwili wyłania się kwestja narodowościowa. Zdawałoby się, że lewica, która jest zainteresowana w tem, ażeby zapomocą szczucia nacjonalistycznego nie odwracać uwagi społeczeństwa od jego istotnych bolączek, powinna opracować w sprawie narodowościowej wyraźny program. Niestety nietylko niema mowy o skrystalizowanym programie, lecz niejeden poszczególny poseł lewicowy pozwala sobie w tej sprawie wypowiadać w imieniu partji swój własny pogląd, narażając partję na śmieszność. Tak się ostatnio stało w sprawie wniosku o szkolnictwie dla mniejszości narodowych.

W sprawie narodowościowej P. P. S. ostatnio uczyniła poważny postęp. Stronnictwo to dąży do utworzenia jednolitego frontu całego umiarkowanego socjalizmu w kraju, bez różnicy narodowości. Stosownie do tego uwzględniono kwestję narodowościową w rezolucjach przygotowanych na najbliższy zjazd partyjny. Odnośny punkt tej rezolucji brzmi: „Zakończenie walki narodowościowej, stworzenie stosunków, w których mniejszości narodowe znajdą pełną swobodę rozwoju narodowo-kulturalnego... jest obowiązkiem socjalizmu polskiego“. Konkretnie zaś rezolucja zapowiada energiczną akcję na rzecz "wprowadzenia w życie artykułów konstytucji, gwarantujących mniejszościom narodowym ich prawa kulturalne, językowe i szkolne.“

Lecz oto wychodzi na porządek dzienny izb prawodawczych sprawa szkolna dla jednej z mniejszości narodowych i lewica daje ze siebie przedstawienie kompromitującego chaosu we własnych szeregach. Pos. Smulikowski zaświadcza swem wystąpieniem, że nie liczy się z uchwałą przedzjazdową swej partji i że nawet nie czytuje „Robotnika“. Pos. Langner z „Wyzwolenia“ oswiadcza coś wręcz odwrotnego niż jego kolega partyjny sen. Kalinowski. Słowem cała pożyteczna robota postępowa zarządów partyjnych zostaje zburzona przez samowolę lub ignorację przypadkowych posłów.

Jakże bowiem pogodzić się da z powyższą uchwałą partyjną niektóre ustępy z przemówienia pos. Smulikowskiego na posiedzeniu komisji szkolnej? „Tow. Smulikowski — czytamy w „Robotniku“ — wystąpił przeciwko odrębnemu traktowaniu szkolnictwa żydowskiego... Szczególnie wypowiada się przeciwko subwencjonowaniu szkolnictwa powszechnego żydowskiego, domagając się ścisłej kontroli ze strony państwa co do wykonania obowiązku szkolnego ze strony żydów“. Jeżeli się przyznaje mniejszościom swobodę rozwoju narodowo-kulturalnego, to w pierwszym rzędzie należy im przyznać narodowe szkolnictwo. Pan Smulikowski słusznie wystąpił przeciwko szkole odrębno-wyznaniowej, ale tem dobitniej winien był podkreślić słuszność żądań kulturalno-narodowych w dziedzinie szkolnictwa. Tymczasem przez swoje wystąpienie szedł on mimowoli na rękę klerykałom żydowskim, gdyż mają oni teraz wobec swych wyborców argument, że bez szkoły wyznaniowej łatwiej do otrzymania od klerykałów polskich, swobód kulturalna nie może być osiągnięta.

Oburzeniu temu daje wyraz bundowska „Folkscajtung“ która ongiś wystąpiła z inicjatywą konsolidacji między socjalizmami wszystkich mniejszości i doprowadziła do skutku zjednoczenie frontu, którego wynikiem był znany komunikat. „Cóż właściwie miał p. Smulikowski do zarzucenia — pisze rzeczony dziennik — przeciwko zapomodze dla szkolnictwa żydowskiego? Nie wystąpił on specjalnie przeciwko szkole wyznaniowej, przeciwko chederowi, który stawia sobie za zadanie zabicie mózgów dziecięcych zabobonami religijnemi i wychowywanie uczniów od dzieciństwa w pokorze wobec wszelkich nadziemskich i ziemskich panów. Gdyby pan Smulikowski tę walkę podjął, znalazłby oddźwięk i poparcie u socjalistycznych robotników żydowskich, którzy od wielu lat walczą przeciw zaśniedziałemu szkodliwemu chederowi... Ale zmieszał on w jedną kupę wszystkie typy szkolne i wystąpił wogóle przeciwko świeckiemu szkolnictwu żydowskiemu. Uchwycił się starego wyświechtanego frazesu o „separatyźmie“ i na nim oparł cały swój sprzeciw“. „Separatyzm“ — tłumaczy dalej autor — przestał być ostatnio straszydłem nawet dla mądrzejszych „patrjotów“, gdyż widzą oni doskonale, iż przez to, że państwo pozostawia każdej narodowości możność rozwijania jej swoistości kulturalnej, „jak we własnym domu“, nie odrywa ona od siebie drobnych narodów, lecz wręcz naodwrót — sprawia, że one się nie czują w jarzmie i przymusie, nie uważają siebie za obywateli drugiego stopnia, a tem samem związują się one coraz mocniej i ściślej z ogólnemi interesami państwa“.

Z jeszcze mniej kompetentnem zdaniem wystąpił wyzwoleniec pos. Langner, który jeszcze nic nie wie o tem, że określenie narodowości może być uskutecznione jedynie przez samostanowienie, a nie przez narzucenie. Najlepszą odprawę dał mu jego własny towarzysz partyjny sen. Kalinowski, specjalista w sprawie szkolnej, bo rektor wolnej wszechnicy polskiej i doskonały znawca stosunków na kresach. Mówca w swej mowie budżetowej ostro krytykował politykę szkolną min. Głąbińskiego i zapytał, gdzie są szkoły dla mniejszości narodowych, gwarantowanych im w konstytucji. „Dla mnie — rzekł mówca — jako dla pedagoga — jest pewnikiem, że dziecko w szkole początkowej musi otrzymać wykład w języku macierzystym, mniejsza o to, czy „żargon“ jest językiem czy nie, skoro faktem jest, że dziecko rozmawia i myśli w tym języku. Powinniśmy sobie przypomnieć, cośmy sami mówili, gdy nas zmuszano do uczenia naszych dzieci w języku obcym“.

Sądzimy, że secesji pp. Smulikowskiego i Langnera nie należy brać zbyt tragicznie, bo o zapatrywaniu lewicy przesądza nie sporadyczny poseł lecz program partyjny. Ale obowiązkiem zarządu S. P. S. i Wyzwolenia jest przestrzedz swych przedstawicieli, ażeby nie pozwalali sobie na improwizacje, lecz zasięgali przy każdej sprawie dyrektywy od czynników autorytatywnych. Szczególnie partje te dbać winny o to, ażeby „gaffa“ ta nie powtórzyła się przy przejściu tej sprawy na plenum sejmu. Tyle sił wrogich czyha obecnie na lewicę polską, że powinna się ona wystrzegać kompromitacji ze strony przyjaciół.

lektor.

Ukraiński mord w Chicago.

Z Chicago donoszą: Emilia Strutyńska, żona księdza grecko-katolickiego z Ramey która zamordowała ks. Stecuka w cerkwi św. Mikołaja, została oddaną sądowi przysięgłych za zbrodnię morderstwa.

W policji zeznała ona: „Ksiądz Stecuk był obłudnikiem i oszustem. Przybyłam do Chicago, aby go zabić. Zrobiłam to, ponieważ oszukiwał ludzi. Nie byłabym go zabiła, gdyby był zwykłym człowiekiem, ale on był przewodnikiem ludu“.

Z dalszych jej zeznań okazuje się, że już przed pięciu tygodniami powzięła ona zamiar mordu na Stecuka za to, że jej męża również ukraińskiego księdza, oskarżył o kradzież funduszów cerkiewnych. Strutyński znajduje się obecnie pod oskarżeniem sprzeniewierzenia 50 tys. dolarów z tych fuduszów.

Z badań policji wyszło na jaw, że Strutyńska użyła wybiegu, by dostać swą ofiarę w konfesjonale. Zgłosiła się ona w niedzielę rano do ks. Stecuka i zażądała spowiedzi, gdyż jest bardzo chora i ma pójść do szpitala. Stecuk nie poznał jej, gdyż była silnie zawoalowana i zgodził się ją wyspowiadać, choć spowiedź w niedzielę nalczy do wyjątkowych wypadków. W konfesjonale kobieta ledwo uklękłszy, poczęła strzelać, krzyknąwszy no głos: „Oszust“! Pierwsza kula trafiła Stecuka w usta, dwie następne w plecy, a dwie ostatnie przeszły przez jego suknie.

Tuż po zamachu Strutyńska poczęła krzyczeć w cerkwi: „Stecuk jest oszustem i blagierem! Musiałam go zabić! Mąż mój zbudował cerkiew św. Mikołaja, a Stecuk go z niej wygryzł!“

Pomimo twierdzeń Strutyńskiej, że sama ponosi winę zbrodni, policja szuka Pkraińca który niedawno miał się wyrazić, że „coś się stanie w cerkwi“

Ks. Stecuk zostawił wdowę i dwoje dzieci.

Mirosław Siczyński, morderca namestnika Potockiego i brat morderczyni ks. Stecuka, Strutyńskiej, wyjechał do Chicago, aby widzieć się ze siostrą. Twierdzi on, że nic nie wie bliższego o jej zbrodni i motywach, które skłoniło ją do popełnienia morderstwa w cierkwi.

Siczyński mieszka w Rochester rzekomo jako student uniwersytetu w rzeczywistości zaś jako agitator ukraiński.

Kupiec austrjacki kładzie areszt
na tytoń bolszewicki w Konstantynopolu.

Niedawno temu—jak wiadomo—odbyło się w Moskwie otwarcie przez rząd sowietów z wielką pompą wystawy. Do Moskwy zjechało się wielu kupców zagranicznych, chcąc się nareszcie przekonać o postępach nowej polityki gospodarczej sowietów. Sowiety bowiem rozreklamowały tę wystawę w sposób jaknajbardziej niecący i istotnie propagandą swą ściągnęli wielu przedstawicieli kupiectwa europejskiego na uroczystość otwarcia wystawy.

Poczyniono też szereg możliwych ułatwień dla przybywających na wystawę. Towary i ludzi wpuszczano bez ograniczeń, a nawet ograniczono dość silnie kontrolę politycznej policji tajnej, która jest mistrzynią w wyszukiwaniu przeróżnych szykan, zwłaszcza jeśli idzie o cudzoziemców.

Najwyższe władze gospodarcze zezwoliły też wystawcom i kupcom zagranicznym na sprzedawanie swych towarów za obcą walutę. Wszystko więc wydawało się bardzo pięknie, ale przecież najniespodziewaniej zaszło coś, co ten kraj „bojażni bożej“ postawił w zupełnie innem świetle w oczach zagranicy.

Nagle w czasie najżywszego ruchu na wystawie, wydał rząd sowiecki dekret, nakazujący cudzoziemcom 75 procent waluty zagranicznej, pobranej za sprzedane towary, oddać rządowi rosyjskiemu. Równało się to więc wywłaszczeniu 75 proc. jakkolwiek rząd sowietów zdecydował się na wypłatę w zamian za obcą walutę rubli sowieckich.

Oczywiście, że zagraniczne kupiectwo założyło natychmiast energiczny protest przeciw tego rodzaju dekretom, a pewien austrjacki hurtownik, który sprzedał za 120.000 funtów szterlingów towarów, wniósł przed sąd bolszewicki formalną skargę. Kiedy w dodatku dowiedział się, że rząd bolszewicki posiada w Konstantynopolu wielki skład tytoniu, udał się tam i zażądał na podstawie swej skargi położenia aresztu na tych składach celem zabezpieczenia swych pretensyj.

Na rozwiązujący się na tem tle proces oczekują sfery kupieckie z naprężeniem, a wyrok, jaki w tej sprawie zapadnie, będzie miał zapewne rozstrzygające znaczenie dla kupców zagranicznych.

TYMCZASOWY RZĄD NADREŃSKI.

PAT. — PARYŻ, 27 października — „Journal“ donosi, że ukonstytuował się tymczasowy rząd nadreński w następującym składzie:

Kierownik z tytułem komisarza wykonawczego Matthes, sprawy zagraniczne i handel, Metzen, skarb dr. Wolterhof, sprawy wewnętrzne Liebieng, oświata i wyznania dr. Kremer, komunikacja, dr. Muller, sądownictwo adwokat Kleeber, rolnictwo i prowizacja Simon.

Rozszerzający się w olbrzymich rozmiarach strejk pracowników państwowych, a w szczególności kolejarzy — świadczy o niesłychanem poczuciu praworządności, wyrażającej się w bezwzględnem posłuszeństwie wobec rzuconych z góry poleceń władz państwowych.

Rząd p. Witosa jest podobno rządem silnej ręki i rządem, zaprawiającym obywateli do szanowania swych konstytucji. Rząd p. Witosa jest podobno rządem nowego ładu i równowagi.

Trudno było uwierzyć temu, gdyż po słowach premjera do urzędników: „róbcie, co chcecie!“ — C. K. P. Państw. zrzekł się inicjatywy, to zn. postąpił wbrew poleceniu i nie zrobił tego, co chciał ale to, co nakazała troska o spokój państwowy.

Jednak dziś już w posłuszeństwo władzom trzeba uwierzyć — pracownicy państwowi samorzutnie przystępują do strejku, czyli — robią, co chcą ergo — co im szef rządu nakazał.

— yh. —

FRANCJA UZNAJE RZĄD NADREŃSKI.

AW. — BERLIN, 27 października — Według wiadomości z Paryża, Tirard, przedstawiciel Francji w międzysojuszniczej komisji rządzącej w Nadrenji, otrzymał polecenie uznania prowizorycznego rządu separatystów, który ukształtował się w Koblencji pod przewodnictwem Matthesa.

Z teki karykatur Artura Szyka.



amlak: Wie pan? Gdyby nie ten antysemityzm, tobym był nadwornym odbiorcą p. Witosa.

Zgrzyty.

Opinja publiczna.

Obłudna damo z licem janusowem,
Raz jesteś dumną, nieskalaną, czystą,
A innym razem schylasz hardą głowę
Przed snobem, łotrem, zbirem, aferzystą.
Dziś jesteś — olbrzym, króry miecz swój kruszy
W obronie prawdy, będąc z fałszem w walce,
Jutro frymarczysz szlachetnością duszy,
W plugawych sprawkach maczając swe palce.
Jesteś królową czczoną i wielbioną,
Która buńczucznie włada całym światem,
Na twe skinienie krwawe stosy płoną,
Wróg twój nie ujdzie przed karzącym katem.
Mimo to jesteś trwożną i tchórzliwą,
Wciąż przed szalbierzem padasz na kolana,
Jaskrawe szkiełko uważasz za dziwo,
W cnotę się przez cię stroi kurtyzana.
Dziś butną stopą depczesz myśliciela,
Każesz, by mądrość świat uwielbiać przestał,
Jutro twa trąba głupca w sławę wciela,
Małpę kapryśnie wznosisz na piedestał.
Pogardzam tobą, żmijo, bestjo dzika,
Mam cię za dziewkę, sprzedajną kochankę..,
— — — — — — — — — — —
...Tak deklamował wieszcz, mknąc do krytyka,
By go poprosić o — pochlebną wzmiankę.

Sat.

Do wszystkich czytelniczek „Expressu Wieczornego“.

Musimy dopełnić do całej sumy.

Gdybym znał Was wszystkie, piękne i zacne Czytelniczki, to z przeraźliwego szczęścia nie mógłbym dziś mówić do Was nic innego, ponad bezładne zdania i okrzyki:

Na węgiel dla Robotn. Wydz. Wychow. Dziecka złożono już w naszej redakcji:

4 miljony 100 tysięcy mk.!!!

Brak jeszcze tylko 10 miljonów 900 tysięcy. Muszą one być złożone natychmiast, słyszycie!? To jest konieczne, **koniecz-ne!...**

Dzieci ulicy czekają...

* * *

Poniżej podajemy spis ofiarodawczyń, które już pośpieszyły z datkami:

Przyjaciel dzieci	1,000,000	mk.
Bezimienne	50,000	„
F. W.	100,000	„
Dolka Szenwaldówna	100,000	„
J. P.	100,000	„
Bezimienne	100,000	„
Chojnacka	100,000	„
Państw. Zakł. Bad. Żywn.	1,200,000	„
L. Bard	100,000	„
Bezimienne	200,000	„
Bezimienne	100,000	„
Maryla i Pola Rabinowicz	200,000	„
Z. S.	200.000	„
Pinchasikowa	50,000	„
Bezimienne	200,00o	„
Karol Szmaragd	100,000	„
Bezimienne	200,000	„
razem	4,100,000	mk.

— — — — — — — — — —

...Oczekujemy dalszych składek...

Sław.

—o—

Ten, którego pociągnięto...

Pociągnięto do odpowiedzialności Alfonsa Hofmana (Aleksandrowska Nr. 66) za sprzedaż w swej piekarni chleba po 85.ooo Mk. za 2 kilo. zamiast 7o,ooo Mk.

Domy się walą.

W domu Nr. 17 przy ulicy Wodnej, należącym do Anastazji Frankowskiej z powodu przegnicia belki zawalił się sufit na 1-m piętrze. Wypadków z ludzmi nie było.

Dom (drewniany) zabezpieczono i zawiadomiono wydział budowlany przy magistracie.

Lewkowicz bez cukierków.

Ze sklepu Ika Lewkowicza przy ul. Solnej Nr. 11 skradziono 80 f. cukierków, wartości 15.ooo.ooo Mk.

Oj, oj, Mateuszku!...

Józef Rajsfeld (Zawadzka 17a) dał do roboty Mateuszowi Kozłowskiemu sztuczny jedwab, wartości 65.ooo.ooo Mk., które K. przywłaszczył że takowy mu skradziono,

Najdotkliwszą plagą Łodzi jest żebractwo.

Wszystkie ulice, kawiarnie, restauracje są obsadzone przez wojska żebracze.

Nietylko przejezdni, ale także stali mieszkańcy naszego miasta, stwierdzają w ostatnich czasach masowy przyrost żebraków. Niema rogu ulicy, placu lub restauracji, pod którą nie byłoby stanowisk żebraczych kalek, jaskrawo swe kalectwa okazujących, starców, lub nagich z zimna drżących dzieci do których co chwila z za węgla domu wyrodna matka lub opiekunka przybiega i zabiera zainkasowane jałmużny.

Jeżeli rozpatrzymy pochodzenie osób żebrzących na ulicach naszego miasta, przekonamy się, że 80 proc., przywędrowało do Łodzi dla uprawiania żebrzącego procederu z bliższych i dalszych stron, prawie zaś wyłącznie z gmin wiejskich.

Wieś, która dzięki swoistym zajęciom jest w możności dostarczenia przy dobrej woli pracy i utrzymania nawet bardzo na zdrowiu upośledzonym jednostkom oraz starcom, „oczyszcza się“, wysyłając ich do większych miast. Niektórzy żebracy używają czapek wojskowych, mimo, że w wojsku nigdy nie służyli i, stwarzając pozór, że są inwalidami wojennymi, zbierają większe kwoty.

Nawiedzają też miasto nasze żebracy wędrowni, dla których proceder żebraczy nie jest koniecznością życiową ale intratnym zawodem zarobkowym. Zdarzają się wśród nich ludzie jeszcze młodzi i zdrowi i do niejednej uczciwej pracy zarobkowej zdolni. Przyzwoicie ubrani z kuferkiem, zawierającym potrzebną dla zawodu żebraczego kostjumerję, przekradają się do miasta, wysiadając najczęściej na stacjach w okolicy. Stąd po dokonaniu odpowiedniej charakterystyki i przebrania przybywają pieszo do miasta na krótsze lub dłuższe występy, korzystając z dobroczynności łodzian.

A dobroczynność ta u nas jest wielka i publiczne udzielanie wsparć żebrzącym zwłaszcza na miejscach, gdzie ofiarujący może być obserwowanym, należy obecnie do niezwykle pielęgnowanych zwyczajów manifestowania uczuć serc litościwych. To też przeciętnie w Łodzi żebrak o korzystnych, z punktu widzenia zawodu warunkach zewnętrznych i mając dobre miejsce np. pod pierwszorzędną jadłodajnią zbiera dziennie powyżej pięciuset tysięcy marek.

Tolerowanie żebractwa jest tolerowaniem demoralizacji. Z drugiej strony, byłoby aktem nieludzkim i niekulturalnym osoby nie mające środków do życia skazać na zagładę. Zająć się nimi powinny w wykonaniu obowiązujących ustaw gminy przynależności.

Radykalne lekarstwo jest w rękach organów policyjnych, które wyjść powinny z biernej dotychczas roli. — Policja powinna jednostki żebrzącej przytrzymywać, a stwierdziwszy ich przynależność, odsyłać do właściwych gmin, zadaniem zaś kompetentnych władz jest dopilnowanie, aby gminy przynależności obowiązek opieki nad niebogimi wykonywały.

Gminom winny jednak przyjść z wydatną pomocą szersze sfery społeczeństwa inicjując nowożytnie pojętą akcję opiekuńczą i przeznaczając na nią te kwoty, które obecnie po największej części nietrafnie jako jałmużnę żebrakom ofiarują. N.R.

Kłótnie w rodzinie chjeńskiej.

Chadecja przeciwko p. Cynarskiemu.

Ławnik Kruczkowski — urzędowym obrońcą p prezydenta.

Od dłuższego już czasu między stronnictwami ch-je-ny w radzie miejskiej wywiązał się konflikt na tle osoby prezydenta Cynarskiego.

Stronnictwo ch-dem. stojąc na stanowisku autoratywności władzy rozpoczęło ostrą kampanję przeciwko p. Cynarskiemu, nie chcąc dopuścić do ostatecznej kompromitacji, któraby była jednocześnie kompromitacją ch-je-nki łódzkiej i miasta.

Wychodząc z tych założeń p. Groszkowski, jako czołowy mąż komunalnej chadecji czynił na forum magistrackim kilkakrotne objekcje przeciwko działalności i metodom postępowania p. Cynarskiego.

Oczywista tego rodzaju akcja p. Groszkowskiego wywołała energiczną kontrakcję stronnictwa p. Cynarskiego — ujawniła się ona w podstępnym ataku prasowym na p. Groszkowskiego, nie prowadząc oczywiście do zamierzanego celu t. j. zdyskredytowania p. Groszkowskiego.

Lecz oto rozpoczął się drugi atak. — Na forum rady miejskiej oświadczył p. ławnik Kruczkowski, iż p. Rżewski zgłaszał swój akces do stronnictwa Ch.-D.

Ta rzekoma rewelacja p. Kruczkowskiego, męża zaufania p. prezydenta miała na celu stwierdzenie kłamliwości oświadszenia p. Groszkowskiego, które złożone zostało po znanym incydencie między p. Cynarskim i p. Rżewskim, a które stwierdzało, iż p. Rżewski akcesu do stronnictwa Ch.-D. nie zgłaszał...

Historja ta nieco pogmatwana jest wytworem spekulacyjnych machinacji, które mają umożliwić p. Cynarskiemu pozostanie na stanowisku...

Sztuka się jednak nie udał...

Orient.

—o—

Ofiary.

złożone w administracji „Expressu Wieczornego“.

Na biedną wdowę (ciąg dalszy).

S. S.	200.000	mk.
Ach.	150.000	„
I. K.	100.000	„
Bezimiennie	500.000	„
„	1oo.ooo	„
Między nar. Tow. Transp. i Żegl.	1.o4o.ooo	„
Razem	2.o9o.ooo	„

Niniejszym przepraszam **p. A. Łęckiego** za nietaktowne wystąpienie i składam Mk. 5oo.ooo na rzecz Domu Starców Chrześcijańskich i Mk. 5oo.ooo na Dom Starców Żyd.

M. Halpern.

W jakim celu i dla czyjej korzyści??

Zbożna działalność „Rozwoju".

W chwilach ogólnego zdenerwowania społeczeństwa, w chwilach niepokojących — występują zawsze na arenę czynniki destrukcyjne, które starają się o jaknajwiększe korzyści dla siebie, dające się łatwo wyłowić w mętnej wodzie.

Temi czynnikami byli zawsze dotychczas komuniści, ale obecnie pozazdrościło im laurów żydożercze towarzystwo „Rozwój", które rozlepiło plakaty, wprowadzające ferment w zaniepokojoną ludność.

Ukazały się te plakaty o fanatycznej a jednocześnie brutalnej treści, skierowanej pod adresem tych polaków, skądinąd najlepszych obywateli, którzy sprzedali swe majątki tym, co chcieli kupić, zamiast podarować je „Rozwojowi".

Już tylekroć „Rozwój" wykorzystywał sytuację, już tylekrotnie polała się krew na skutek tych bezczelnych plakatów i agitacyjnych, podburzających przemówień Chamca rozwojowego — atoli dziś znowu widzimy to samo zjawisko, znowu te same zakusy, zamierzające do wywołania fermentu w społeczeństwie.

Miasto jest jak podminowane. Powszechny zastój, powszechne bezrobocie i powszechne naprężenie nietylko strajkujących, ale i całej ludności, oczekującej likwidacji strajku, całego miasta oczekującego likwidacji bezustannych wstrząśnień, które raz po raz targają nerwami społeczeństwa — a tu właśnie w tej chwili grupom bezrobotnych daje się pokarm o wartości wybitnie fermentacyjnej.

Dlaczego się to robi? w jakim celu? dla czyjej korzyści?

Czy „Rozwojowi" grozi upadek i dlatego pragnie swój kredyt ratować w chwilach tak nieodpowiednich?

Czy nie możnaby poczekać z uprawianiem fachu do chwili, kiedy spokój zapanuje w mieście i ludność stanie się skłonną do objektywnego ujęcia tych drażliwych kwestji, które „Rozwój" publicznie porusza?

Wszakże tu chodzi bądź co bądź o splugawienie całego szeregu nazwisk polskich, może nieskazitelnych, może mających za sobą tak owocną przeszłość dla kraju, jakiej „Rozwój" nigdy mieć nie będzie.

Jeden z radnych m. Łodzi był już w tej sprawie u p. wojew. Łyszkowskiego, który jest również zdania, że tego rodzaju odezwy są w dniach dzisiejszych nieodpowiednie.

Domagamy się więc tembardziej wglądnięcia władz w tę „zbożną" „działalność" „Rozwoju". **-hy-eh**

Migawki sądowe.

Maj w październiku.

Sędzia po dłuższej naradzie skazał na dwa tygodnie aresztu Józefa Maja, za to że będąc w stanie nietrzeźwym zaczepiał kobiety na ulicy.

— — — — — — — — —

Pozbyłem się ciążącego na mnie obowiązku zdawania sprawy z tego, co się dzieje w sądach a teraz wolno mi fikać koziołki dziennikarsko-literackie, aż do wywiędnięcia dowcipu i rozumu.

Łaknących jednak humoru odsyłam do feljetonu kolegi redakcyjnego Bolskiego.

I wilk syty i owca cała.

Juris.

Noże — krew — jęki — w śródmieściu...

Wczoraj o godz. 11-ej straż ogniowa fabryki Szajblera przy ulicy Wilczej nr 19 zawiadomiła telefonicznie pogotowie, iż w tymże domu znajduje się 24-letni robotnik Bronisław Krawczyk raniony nożem.

Jak się okazało Krawczyk idąc ulicą Sienkiewicza został napadnięty przez nieznanych osobników, którzy zadali mu rany cięte nożem w głowę, lewą rękę i oko. Lekarz dokonał opatrunku, pozostawiając go na miejscu w stanie dość ciężkim.

Z codziennej rubryki.

26-letnia Pelagja Rzepkowska, robotnica, Rokicińska 9 w celu samobójczym wypiła sporą dozę esencji octowej.

Takimże płynem usiłowała się otruć w podwurzu domu nr. 70 przy ulicy Konstantynowskiej robotnica Aniela Glich.

W obydwóch wypadkach pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia.

Pierwszą odwieziono do szpitala Poznańskich, drugą zaś do zbiorni, obie w stanie osłabionym.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—x—

Orgje woźniców...

Wczoraj na ulicy Konstantynowskiej około Nr. 130 najechany został przez wóz 4-letni syn robotnika, Jan Naprowski.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego, odwiózszy go do szpitala Anny Marji w stanie osłabionym.

...i cyklistów.

Wczoraj o godz. 12.05 na ulicy Dworskiej Nr. 13 najechany został przez jakiegoś rowerzystę Zenon Brzeziński.

Pomocy udzielił chłopcu lekarz pogotowia, pozostawiając go na miejscu w stanie zadawalniającym.

...Dziś — bez zwierza bory, Lecz pełno zbójców na drodze...

Onegdaj o godz. 11-ej wieczorem na szosie Parzenczewskiej na trzeciej wiorście od Ozorkowa trzech bandytów dokonało napadu rabunkowego na Mateusza Fogla, mieszkańca osady Parzenczew, i po sterroryzowaniu go zrabowali mu 11,800,000 mk., poczem ratowali się ucieczką.

Zawiadomiona o napadzie powyższym policja wszczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców napadu.

Dotychczas na ślad bandytów nie natrafiono.

Matko!..

Nocy ubiegłej we wsi Milejów we dworze zmarło nagle nieślubne dziecko niejakiej Antoniny Grzybowskiej.

Istnieje podejrzenie, iż dziecko zostało uduszone lub otrute przez matkę.

Dochodzenie w toku.

Otto Nowak dostał kijem.

32-letni robotnik, Otto Nowak, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej № 114, będąc w cukierni Ulrichsa (róg Piotrkowskiej i Andrzeja, został pobity kijem tak silnie, że zmuszony był udać się na stację pogotowia. prosząc o udzielenie mu pomocy lekarskiej.

Lekarz opatrzył Nowaka, poczem udał się on do domu w stanie względnie dobrym.

Na naszej „pryncypalnej" ulicy.

70-letnia Franciszka Skowrońska idąc wczoraj ulicą Piotrkowską około nr. 278 potknęła się i upadła, otrzymawszy rany głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia po dokonaniu opatrunku, odwiózł ją do zbiorni w stanie osłabionym.

FELJETON.

Do mojej mamusi i do mojego tatusia.

(Prośba synka.)

Było mi słodko i dobrze.

Bawiłem się z córeczką najstarszego anioła w klasę w największym parku, jaki istnieje w raju.

Najstarsza córka najstarszego anioła nazywała się Aniela i była moją nilepszą koleżnką na tamtym świecie.

W raju zawsze u nas świeciło słońce.

Nie było chwili bez słońca. Nawet o dwunastej w nocy świeciło słońce. Nawet gdy pod nami kłębiły się złowrogie chmurzyska i na ziemi ludzie chodzili z otwartemi parasolami, dorożki jechały z podniesionemi budami, a dorożkarze brali z tego powodu więcej za kurs.

Nikt się nie pchał ani niewyrywał, rowało się po raju (przypomnijcie sobie, czy tak samo nie było za waszych czasów). Jadło się ananasy w pomidorowym sosie i zielony agrest prosto z krzaków.

Było nam wszystkim słodko i dobrze.

Nikt się nie pchał ani niewyrywał, jak u nas na Piotrkowskiej, jeżeli czegoś chciał, to w ten sposób się zwracał.

— Przepraszam cię najmocniej, aniołeczku, pozwól że odsunę się cokolwiek na prawo, bo przejść mi trudno, dobrze? nie będziesz się gniewał? — —

I to zupełnie obca anielica!

Żadnych „na bok!", ani „z drogi!", ani: „rozejść się!"... Kto tam coś podobnego słyszał? —

Żyło się jak... w raju, przy boku anioła tatusia, i anielicy — mamusi.

I oto pewnego dnia ściągnęli mnie na ziemię.

Grałem właśnie z Anielą w klasę w rajskim parku i szykowałem się do przejścia „na ślepo" całą klasę ze szkiełkiem na palcach u nogi, gdy nagle, jakgdyby mi ktoś zasłonę zerwał z oczu, jakgdybym odzyskał brakujące mi zmysły, coś się podemną zerwało, coś zadygotało, zatrzęsło i...

— Aaaa!.. aaaa!.. aaaa! — ryknąłem poraz pierwszy głośnym płaczem.

Jakaś anielica (nie to już nie anielica, jakaś pani) w białym czepku na głowie owijała mnie w jakieś szmatki, klepała po brzuszku i mruczała:

— Tęgi chłopak, ho! ho!..

— Iiiii! iiii!... iiii!... — płakałem zasmucony, co miało znaczyć, że chcę dokończyć gry w klasę i wierzgnąłem nożkami.

— To ci siłacz będzie! — zaopinjował pan z łańczuszkiem na brzuszku.

— Uum!... Uuuuu!... uuuuu!... — wrzeszczałem z całych sił i myślałem sobie, co o mnie pomyśli Aniela, córka najstarszego anioła.

Potem przyszła do mnie jakaś inna pani i powiedziała:

— Ja jestem twoja mamusia, pocałuj mnie, no?

— A ja jestem twój tatuńcio, podaj mi rączkę, no? — mówił pan z łańczuszkiem na brzuszku.

Eeee!.. eeee!... eeeee!.... — krzyczałem płacząc co miało znaczyć: E! co wy tam gadacie! Mój tatuś i mamusia są w raju, a wyście mnie tu siłą porwali, jak cyganie!".

I kiedy potem, wieczorami zostawiali mnie samego z nianią płakałem, wołając

— Ja chcę do mamy!...

A niania mówiła.

— Mamusia z tatusiem poszli do teatru, wrócą zaraz.

— To mamusia i tatuś są tutaj ze mną? — pytałem radośnie zdziwiony.

— Głupi jesteś! Przecież żegnali się z tobą przed godziną! —

— Nie! nie o tej mamusi myślę, tej — tam! u Anielci! w raju! —

Gdy ta pani, która mówiła żebym ją pocałował, bo jest moją mamusią, wróciła z tym panem, który chciał ‚żebym mu podał rączkę, bo jest moim tatusiem — wrócili z teatru i dowiedzieli się od niani o tem, co mówiłem, kazali zaraz zawołać doktora.

I doktór zapisał:

Gumi arab. pulv. 19,5
Tinct. Balsam 10,5
Aquae destill. 9.5.
(na 500 pastylek)

— — — — — — — —

— — — — — — — —

— To ty jesteś Anielcia? — pytałem się, nożem osypanej, pannę w fokowym palcie, przy stoliku.

— Tak. Nazywam się Aniela.

— To chodź zagramy w klasę.

— To u ciebie się nazywa „zagrać w klasę?"... No, dobrze chodźmy...

Kto mnie porwał z domu rodzicielskiego?! Dlaczego nie pozwalacie mi, bym wrócił do stęsknionych rodziców moich?! Przecież i wam żal bardzo, gdy któreś z waszych dzieci idzie do nas, choć u nas tak dobrze, stokroć lepiej niż u was?!

Ja nie chcę! Ja się nie bawię!

Ja chcę dokończyć gry w klasę w największym parku, w raju, a potem, wrócę! Ale puśćcie mnie!! — —

Proszę pani, która się nazywasz moją mamusią i proszę pana, który się nazywasz moim tatusiem pozwólcie mi iść do mojej mamusi i mojego tatusia i do Anielci, która nie mieszka na brudnym strychu i za grę w klasę nie żąda pół miliona!....

Bolski

„EXPRESS WIECZORNY"
Łódź
29 października 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY"
Łódź
29 października 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.

Dolary 1,650,000—1,640 0 „

CZEKI.

N. Jork 1,650,000—1,640000
Londyn 7,423.000—7.395.000
Paryż 98.000—
Berlin 0.00001
Szwajcarja 300,000
Belgja 84.500

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym płacono za wypłatę na New York po 2,100,000.

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Berlin 0.00001.
Belgja 87.800.
Chrystjanja 264.800.
Holandja 669.000.
Kopenhaga 299.200.

Londyn 7,745.000.
Nowy Jork 1.702.000 — 1.720.000.
Paryż 102.000.
Praga 50.100.
Szwajcarja 306.500.
Wiedeń 24.000.
Włochy 77.900.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 8.00.000 — 9.000.000.
1.800.000 — 2.000.000.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 8.300.000.
2.000.000 (w żąd.)
Tendencja dla walut utrzymana dla akcji mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 8.700.000.
Nowy Jork 1.950.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 27 października Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska 6.000.000.
Nowy Jork 70 miljardów.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 27 października —
Paryż 76.05.
Holandja 11.55 i pół.
Włochy 99.56.
Bukareszt 9.40.
Belgja 88.30.
Nowy Jork 449.87.
Niemcy 350 miljardów
Szwajcarja 25.40.
Hiszpanja 33.60 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 27 października
Londyn 25.88.
Paryż 34.40.
Amsterdam 224.40.
Helsingfors 15.47.
Nowy Jork 576.50.
Antwerpja 29.65.
Sztokholm 151.80.
Praga 16.93.
Hamburg 0.20.
Zurych 102.75.
Chrystiania 88.65.
Rzym 26.25.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 27 października —
Dewizy.
Londyn 17:05.
Bruksela 19.60.
Kopenhaga 66.10.
Helsingfors 10.20.
Berlin 0.08 za miljard
Szwajcarja 67.75.
Paryż 22.60.
Amsterdam 147.80
Waszyngton 379 i pięć ósmych.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 27 października —
Londyn 29,25.
Nowy Jork 651.
Helsingfors 17.45.
Kopenhaga 113.25.
Hamburg 0.20 za miljard
Amsterdam 253.25.
Antwerpja 32.25.
Praga 19.30.
Paryż 38.60.
Zurych 116.



Oryginalna straż ogniowa.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 2500 — 2700.
Bank Handlowy 1150 — 1250.
Bank dla H. i P. 450 — 475 — 470 (1) 480 dr.
Bank Kredytowy W. 200 — 225.
Bank Zachodni 14000 — 1450 —1400
Bank Przem. Lw. 205 — 300 250.
Bank Zj. ziem. pol. 350 — 385.
Bank Spółdzielczy 500.
Bang Sp. Zarabk. 600 — 700.
Bank Zw. Zaim. 80.
Serata 75 — 60 — 70.
Kijewski 840 — 900.
Sole potas. 1800 2500.
Puls 150 — 145 — 155.
Spiess 400 — 550 — 500.
Strem 7 i pół — 8 i pół.
Wildt 200 — 170.
Korek 65 — 70 — 67 i pół.
Czersk 525 — 500 3 em. 400 325.
Nobel 600 — 700 — 650.
Firlej 266 — 240 — 260.
Łazy 70 — 80.
Drzewo 100 — 115 — 110.
Pustelnik 310 — 340 —235.
Spirytus 900 — 1100 — 950.
Tkanina 31.
Rohn 330 — 430 — 4 em. 330.
Chodorów 1900 — 2200 — 2100.
PTG. 3500.
Lilpol 360 — 305 — 315
Michałów 500 — 450 — 475.
Rudzki 155 — 1900 — 1675 (1 i 2) 1625
Częstocice 1500 — 17500 4. 15000 1
Pol. Przem. Nafta 430 — 460.
Siła Światło 235 — 330 — 310.
Ortwein 150—160—150
Osrowiec 6000—7600—7200
Parowozy 200—170—180
Cegielski 440—600—535
Unja 2000—2600
Ursus 3k0—375—360
Żyrardów 212 i pół — 150—170
Zieleniewski 7200—7400
Zawiercie 190—220
Borkowski 235—270—260
Jabłkowscy 75—63—65
Belool 30
Polbal 50
Skóry 85
Syndykat 700—725
Żegluga 40—44
Zach. Tow. dla H. P. 80—75—90
Kabel 200—195—210
P. T. E. 130—127 i pół

Elektryczność 2300
Klucze 325—315—350
Ćmielów 475—500
Marynin 850
Rylscy 38—42 i pół — 40
Konopie 280—240—250
Pocisk 330—315—350
Starachowice 1950—1550—1800
Gosławice 750—850—825
Modrzejów 3300—4100—3800
Cukier 4200—3250—3600
Polski Lloyd 60
Nafta 150—180—170
Haberbusch 3000—4300—5300

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 29 października — Tel. od sprawozdawcy giełdowego.
Nowy Jork 101.
Londyn 360.066.
735.
Wiedeń 286.250.
Praga 2.755
Włochy 3.615.
Belgja 4.085.
Szwajcarja 14.285.
Holandja 31.275.
Sztokholm 21.150.

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 29 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 5,500,000
Nowy York 70—80 miljardów

Wieś polska przed kilku tysięcy lat.

Odkopano ją w powiecie pińczowskim.

We wsi Książnice Wielkie powiatu pińczowskiego, natrafiono w czasie wojny światowej na siedzibę ludzką z epoki kamiennej. Odkrycia tego dokonali żołnierze kopiąc rów strzelecki.

Śladami wsi ludzkiej z przed kilku tysięcy lat zainteresowało się polskie ministerjum oświaty i we wrześniu ub. r. przystąpiło do planowanego odkopywania prahistorycznego osiedla ludzkiego.

W ciągu całorocznej pracy, niezbyt zresztą prowadzonej intensywnie, z powodu braku funduszów, odkryto około 80 mieszkań ludzkich.

Przedhistoryczni mieszkańcy Wielkiej Książnicy budowali je w ziemi na sposób dzisiejszych ziemianek, dach od rywali gliną wypalaną, trzciną wodną i wikliną.

Wewnątrz ziemianki znajdowało się ognisko, wokół którego skupiało się życie ludzkie.

Osobny wykop w ziemi odprowadził dym na zewnątrz mieszkania.

Wykopaliska w Książnicy przyniosły zupełnie wyjątkowe odkrycia.

Przy ziemniakach, służących za mieszkania, znaleziono liczne komory podziemne.

W komorach tych składali przedhistoroczni ludzie swych zmarłych. Znaleziono w nich szkielety ludzkie zajmują tu takiej pozycji, jaką zwykle zajmują ludzie, układając się do snu.

Twarz zmarłego obrócona była zawsze ku wschodowi słońca.

Odkopane naczynia gliniane z resztkami jadła świadczą, iż u przedhistorycznych mieszkańców dzisiejszego powiatu pińczowskiego istniała wiara w pozagrobowe życie. Charakterystyczną jest rzeczą, iż w naczyniach z jadłem składanych do grobu, znalazły się ziarnka prosa w nienaruszonym stanie.

Prócz odkrycia 30 domostw na niedużej przestrzeni, bo obejmującej ledwie 800 m. odkopano wielką mnogość kamiennych i kościanych narzędzi świadczących o stanie kulturalnym przedhistorycznych mieszkańców. Prace prowadzone są dalej i przyniosą one niewątpliwie nowe i ciekawe odkrycia.

Osada w Wielkiej Książnicy jest najstarszym zabytkiem cywilizacji ludzkiej na ziemiach polskich i pochodzi z okresu neolitu t. j. ciosanego kamienia.

Ofiary dżungli.

Statystyka śmiertelności spowodowanej przez dzikie zwierzęta i węże w Indjach w roku ubiegłym, wykazuje w samych Indiach angielskich 3263 wypadków 1603 ludzi padło ofiarą tygrysów, 509 ofiarą leopardów, 105 niedźwiedzi, słonie zabiły 55 osób, hjeny zaś tylko cztery.

Najwięcej wypadków zabicia przez tygrysy zdarzyło się w Madras w centralnych prowincjach, niedźwiedzie grasowały w Bihar i Orissa, a słonie morderczе są w Assam, 522 rozmaitych wypadków przypisują dzikom, krokodylom i aligatorom. Wypadków śmierci spowodowanych ukąszeniem węży, było 20090 gdy tymczasem w roku 1921 było ich mniej, bo 19396.

W roku 1922 wytępiono 23268 sztuk dzikich zwierząt, z czego 1766 tygrysów, 6108 leopardów, 3188 niedźwiedzi i 1629 wilków. Węży wytępiono 58370 sztuk.

Operacja, jakiej jeszcze nie było...
Mężczyzna, który zaszedł w ciążę.

Belgrad nie może się w ostatnich czasach uskarżać na brak sensacji. Jeszcze tajemnicza zbrodnia w Palace hotelu nie została wyjaśniona, a już z ust do ust krąży historja o mężczyźnie „zaszedł w ciążę".

Przed dziesięciu dniami zgłosił się na chirurgiczny oddział belgradzkiego szpitala miejskiego wieśniak, nazwiskiem L. Rankowicz ze wsi Velika Plana. Skarżył się na opuchlinę brzucha, która się ciągle powiększa i sprawia mu dotkliwy ból.

Prof. dr. Kosticz zdecydował się na operację, która wydała zadziwiające rezultaty.

Po otwarciu brzucha, okazało się że narośl wielkości dwuch męskich głów otoczona jest grubym naskórkiem i w dwóch miejscach zrośnięta z organizmem. Z trudem udało się prof. Kosticzowi narośl tę wydobyć. Wówczas poddano ją ścisłemu chirurgicznemu badaniu i znaleziono.. dwa zrośnięte i zdegenerowane ciałka dziecięce.

Jeden z tych „bliźniaków" dosięga 25 centymetrów długości, drugi embjon jest o połowę mniejszy.

U większego można rozpoznać następujące części ciała: dolną część twarzy usta z dwoma zębami, szyję, brzuch. lewą rękę o 6 palcach, odznaczających się niezwykle ostrzymi paznokciami i prawą nóżką.

U mniejszego embjona widoczne są: miękka, galaretowa główka o zamkniętych oczach, szyja i nóżka. Przeważna część tych ciałek nieurodzonych istot była prawie zupełnie skostniała.

Stwierdzono, że zawartość wydobytego nowotworu pasożytowała na normalnym organizmie operowanego.

Prof. Kosticz wyjaśnienie tego fenomenu opiera na znanym w dawniejszej medycynie terminie naukowym „foetus cu foeto". Oznacza to, iż te dwie istoty są dziećmi uwolnionej od nich matki Żiwoty Rankowicza. Przed 22 laty, matka Rankowicza poczęła trojaczki. Embroyn Żiwoty rozwijał się o wiele szybciej, tak że tamci dwaj zostali przez jego organizm wchłonięci.

Ale osłona rozwijała się dalej, trawiąc organizm nieszczęśliwego.

Rankowicz istotnie stwierdza, że pierwsze ślady opuchliny dały się zauważyć już w trzecim roku jego życia.

Prof. Kosticz twierdzi, że wypadki tego rodzaju zdarzają się nieraz i takie embojalne, obrzmienia mogą występować w różnych częściach organizmu. U Rankowicza osobliwą jest jednak rzeczą że fenomen przybrał tak wielkie rozmiary.

Tak więc medycyna znalazła szybko naukowe wyjaśnienie dla niezwykłego bądź co bądź wypadku, ale opinja publiczna nie chciała tak łatwo zrezygnować z sensacji i przez kilka dni całe miasto mówiło o „ciężarnym mężczyźnie".

Operowany Rankowicz czuje się zupełnie dobrze. Za kilka miesięcy ma on zresztą zostać szczęśliwym, a przedewszystkiem normalnym ojcem.

Sztuka życia.

Każdy niemal człowiek, kiedy go nawiedzie smutek lub rozpacz, woła o litość do nieba—a nie wie o tem, że Bóg jest z nim na ziemi.

* * *

Są często chwile, w których mężczyzna staje się kobietą—ale samczość w nim zawsze zostaje.

* * *

Rozkosz zrodzona w sercu, nigdy się nie uprzyksza, natomiast rozkosz zmysłów obojętnieje predzej, niż się rodzi.

* * *

Smutny jest los człowieka, który się kieruje wyłącznie uczuciem.

Drogowskazem w życiu winien być również rozum.

* * *

Użycia pragnie zarówno kobieta jak i mężczyzna, gdyż zmysł żądzy leży w naturze każdego człowieka.

B. J. B-wer.

M. NADIR.

Panna Stella.

Przedstawiono nas:

— Panna Stella...

— Pan Ludwik.

— Ja pan Ludwik — burknąłem jeszcze konwencjonalnie: „bardzo mi przyjemnie panią poznać!" — i chciałem najspokojniej pójść sobie dalej, gdyż panna Stella wcale jak to mówią, nie wpadła mi w oko i uważałem, że nic nas ze sobą nie może łączyć.

Ona jednak wycedziła przez rzadkie i żółte zęby:

— Mnie się zdaje, że ja już gdzieś pana poznałam...

Odwróciłem głowę i ziewając odrzekłem:

— Możliwe...

Nagle ona odzywa się do mnie:

— Przepraszam! Tylko nie rękami! Nie lubię tego! Proszę sobie nie pozwalać!..

Odrzekłem:

— Kto panią dotyka rękoma? Chciałem tylko poprawić sobie krawat... nic więcej...

— Krawat? tak? doprawdy? więcej pan nic nie chciał? tak? Już ja was znam o mężczyźni, wiem jak was należy unikać! — Nas unikać? spytałem obojętnie, patrząc ze smutkiem na jej rzadkie włosk sterczące na podbródku.

— I nie należy się zbyt z wami spoufalać bo wy zaraz myślicie Bóg wie co!

— Bóg — wie — co? powtórzyłem za nią sennie wpatrując się w jej wypukłe oczy, wybałuszone jak dwie latarenki nad zrujnowanym doszczętnie domem.

— Proszę bardzo! Pan będzie łaskaw trzymać się troszkę z daleka! Nie tak blisko! — krzyknęła znowu, widząc jak jedna noga moja poruszyła się, gdyż miałem zamiar już odejść niech pan nie będzie taki — — — —

Dalej — nie słyszałem, gdyż ziewnąłem przeraźliwie i odszedłem do innych pań które były w mieszkaniu, gdzie przedstawiono mi pannę Stellę.

Tego wieczoru nie mówiłem już do niej więcej nic patrzyłem nawet w jej stronę i starałem się jej unikać jak wierzyciela.

Nazajutrz otrzymałem pachnący liścik mniej więcej z takiemi słowami:

„Kochany panie Ludwiku!

„Muszę panu zakomunikować, że to ogromnie brzydko z pańskiej strony! Mam na myśli zachowanie się pańskie wczoraj wieczorem w teatrze! Widziałam doskonale jak pożerał mnie pan oczemi i w dodatku nie moją duszę ale moje ciało!

Fe! Nie spodziewałem się, że w tak krótkim czasie (znamy się dopiero jeden dzień) między nami dojdzie do czegoś podobnego! Myślałam, że pan kocha we mnie moją duszę, a nie moje ciało!

Łączę ukłony

Stella.

P. S. Bardzo mi przykro, ale trudno, muszę panu odrazu odpowiedzieć, że uczucia pańskie żywione do mnie nie mogą liczyć na wzajemność. Jestem jeszcze zbyt młoda, aby mieć dzieci i zostać czyjąś żoną. Zaczynam dopiero żyć na świecie!

Ta sama.

— Masz tobie, nowy kłopot! — rzekłem do siebie głośno po przeczytaniu listu — ona mi tylko brakuje do moich zmartwień! ta małpa z trzynastoma włoskami na głowie — brrr!...

Nie odpowiedziałem jej jednak ani słowa gdyż nie chciałem nawiązywać korespondencji. Obawiałem się tylko jednej rzeczy, byle nie spotkać się z nią znowu!

Po kilku dniach otrzymuje znowu list:

Szanowny panie Ludwiku!

Kilka dni temu wysłałam panu list, w którym kategorycznie oświadczyłam, że wszelkie stosunki między nami się zerwane. Nie życzę sobie ażeby pan przyszedł do mnie do hotelu pokój nr. 143, gdzie mieszkam zupełnie sama, front. 3 piętro, na prawo, między godziną siódmą a dziesiątą, codzień prócz piątków.

Chcę panu zakomunikować, że nie umie się pan obchodzić z kobietami! Taki poważny człowiek, jak pan, powinien stanowczo być więcej delikatnym i umieć panować nad sobą!

Ja wiem. że pańska miłość ku mnie jest tylko umysłowa, niema w niej nic z duchowości!

— I to mnie odstręcza od pana!

Z poważaniem Stella.

P. S. Moje postanowienie co do tego, ażeby pan pod żadnym pozorem nie śmiał zajść do mnie, do hotelu, pokój 143, między godziną siódmą a dziesiątą, codzień prócz piątków, front, 3 piętro, na prawo — jest bezwzględnie i nic nie pomoże.

Z poważaniem Ta sama.

Po przeczytaniu listu, podarła go na małe kawałki ze złości i wyraziłem aby pannę Stellę wreszcie przejechało auto, lub szlag trafił — byle co, niech tylko się ode mnie odczepi!

Po kilku dniach zapomniałem już zupełnie o pannie Stelli i zajęty byłem gorączkowo pracą, gdy nagle — — —

Była godzina jedenasta w nocy.

Siedziałem sobie przy biurku w zupełnie intymnym stroju, ale to zupełnie intymnym, gdy nagle drzwi się otworzyły i do pokoju weszła panna Stella.

I powiada do mnie:

— Dobry wieczór!

I ja powiadam do niej:

— Dobry wieczór! Czem mogę służyć?

A ona na to:

— Pan mi niczem nie może się przysłużyć. Właśnie im mniej pan dla mnie zrobi, tem lepiej dla nas obojga.

— Więc pytam się!

— Co to ma znaczyć? —

— Wtedy ona zaczyna tak:

— Pozwoli mi pan usiąść na pańskiem łóżku?

To jest prosta rzecz, rozumie pan, nie chcę z panem mieć nic wspólnego dla tego że nie kocham pana. Nie żywię żadnego uczucia do pańskiej osoby. Ale nie wiem co zrobić. Nie chcę nikogo łudzić Muszę panu to wreszcie powiedzieć. —

Objęła mnie rękoma i zaczęła płakać.

Muszę panu powiedziać, że od pierwszej chwili, gdy pana zobaczyła, uczułam do pana wstręt! Chcę panu tylko powiedzieć — i przycisnęła mnie mocno do swych wychudłych piersi — chcę panu tylko powiedzieć, że czuję coś w sobie, co mnie odpycha od pana! Dlatego jestem taka zimna względem pana, taka nieczuła, taka niedobra, zła i — — — —

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Kobiety! Kto was zrozumie? Kto was zdoła ocenić? Kto pozna drogi waszego życia, Boże, Boże!...

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 180,000 i odnosz. do domu 20000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 300,000 miesięcznie.

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz(milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: mk- 5000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 4000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 3. Tłocznia Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak